

Biegała cała wieś

A nawet cały świat. Bo chociaż II Sucholeska Dziesiątka Fightera była imprezą towarzyszącą Dniom Gminy, to przecież przyjechali na nią także i biegacze pochodzący z odległych miejscowości, a nawet z innych kontynentów.

Nic więc dziwnego, że pobiliśmy rekord frekwencji: na 5 km pobiegło 115 osób, a na dziesięć – aż 556. Padł też rekord trasy – najszybsza z kobiet, Elżbieta Wojciechowska z Pakości na Pałukach (północno-wschodnia Wielkopolska), wpadła na metę z czasem 40:37!

Wójt razem z dziećmi

Już na starcie gołym okiem widać, że będzie lepiej niż w zeszłym roku. Tlum biegaczy większy, a słońce w ogóle nie dokucza. Wręcz siąpi lekkie deszcz.

Jeden z organizatorów, Janusz Grzeszczuk z Klubu Biegacza Uniwersytetu Ekonomicznego, zagaduje wójta Grzegorza Wojterę:

- Proszę obiecać, że za rok pan pobiegnie!

- Pobiegnę – odpowiada gospodarz gminy, ale słyszę, że jakoś bez przekonania, przez grzeczność jakby.

- Naprawdę pan wystartuje? – upewniam się.

- Tak, z dziećmi – żartuje wójt.

Dziś bowiem ścigają się nie tylko dorośli. Dla najmłodszych zorganizowano osobne zawody – biegi na krótkim dystansie i skoki w dal.



Janusz Grzeszczuk namawia wójta na bieganinę



Zwycięcy na podium, w środku Maciej Łucyk



Zwyciężczyni na podium, w środku Elżbieta Wojciechowska

- Ja biegałam i skakałam, dlatego mam dwa medale – mówi nam pięcioletnia Kornelka. – W skokach mam pierwsze miejsce, a w biegu drugie. Lubię sport, mama i brat też skaczą.

Były jednak i dzieci, nawet młodsze od Kornelki, które wystartowały w dorosłym biegu. Trzyletnia Gabrysia dotarła na metę w wózku, który pchał jej tata.

- Jestem zawodnikiem Klubu Biegacza Maniac Poznań – mówi mężczyzna. – Biegam już 22 lata, a startujemy z córką we wszystkich zawodach w okolicach Poznania.

Godnie reprezentować Wielkopolskę

Biegowymi maniakami są też bez wątpienia czterej panowie z klubu Wielkopolski Biegacze:

- Startujemy w zawodach średnio raz w tygodniu i reprezentujemy Wielkopolskę – podkreślają z dumą Andrzej, Szymon, Kuba i Sławek. – W Suchym Lesie biegniemy już po raz drugi. Czy nam się tu podoba? Najwyraźniej wystarczająco, żeby po roku wrócić – śmieją się.

Kiedy biegacze startują, zagadujemy Janusza Grzeszczuka, który swój pierwszy maraton pobiegł jeszcze w latach 70. poprzedniego stulecia.

- Od tego czasu ukończyłem wiele maratonów, w tym w Bostonie, Chicago i Nowym Jorku – wspomina weteran. – Spod mojej ręki wyszło też wielu utalentowanych biegaczy, jak tu obecni rektor Uniwersytetu Ekonomicznego Marian Gorynia oraz szef klubu Maniac i ultramaratończyk Artur Kujawiński – wskazuje ręką. – Artur zaczynał od sprintów na sto metrów. Mówił, że 200 metrów to już dla niego za dużo – śmieje się pan Janusz. – Dziś biega nawet na 100 km!

Profesor Marian Gorynia startuje wprawdzie „tylko” w maratonach, a nie w biegach ultra, za to jest najszybszym zawodnikiem Klubu Biegacza Uniwersytetu Ekonomicznego. W Suchym Lesie wpadł na metę z czasem 46:27, zajmując dwunaste miejsce w swojej kategorii wiekowej i dziewiąte wśród wielkopolskich ludzi biznesu.

- Niby biega się dla zabawy, ale na trasie sportowiec z człowieka wychodzi – śmieje się rektor. – A za rok obiecuję pobiec jeszcze lepiej – zapewnia.

Wejście chińskiego smoka

- Pan rektor jest fenomenem. W ogóle w naszym klubie mamy grupę chłopców i grupę profesorów – śmieje się prezes KBUE Waldemar Budner, który wybiegał wynik 49:42. – Ja trzymam się z reguły środka stawki – wyjaśnia

z uśmiechem. – Ale mamy i chińskiego smoka – wskazuje na zawodnika o dalekowschodnich rysach twarzy.

Weiding Zhang, 31-letni student Uniwersytetu Ekonomicznego, brał już udział w zawodach w Wielkopolsce. Zaczynał od czasów w okolicy 50 minut. W Suchym Lesie wybiegał dobry wynik 43:03.

Szybszy od chińskiego smoka okazał się sucholeski raper Mezo, czyli Jacek Mejer, który na metę wpadł ze świetnym czasem 40:26, zajmując trzecie miejsce wśród mężczyzn z Suchego Lasu.

- Poprawiłem życiówkę o dwie minuty, do tego mało brakowało, a byłaby trójka z przodu – cieszył się. – Dopiero co grałem koncerty w Kolobrzegu i na Mazurach. Ale specjalnie przejechałem 550 km, żeby pobiec 10 km w moim Suchym Lesie – podkreśla.

Nic więc dziwnego, że na twarzy Jacka widać było ogromne zmęczenie. Dziennikarze zwrócili też uwagę na to, że ubrany jest w koszulkę Drużyny Szpiku.

- Zawsze biegam w tej koszulce – zapewniał. – Mam nadzieję, że nasza drużyna działka będzie do końca świata i jeden dzień dłużej!

Nie tylko dla męża

W szpikowej koszulce pobiegła też Joanna Frankiewicz, żona nieżyjącego już Macieja Frankiewicza, byłego wiceprezesa Poznania i pomysłodawcy poznańskiego maratonu.

- Biegam od ubiegłego roku – powiedziała nam pani Joanna. – Dla Macieja, ale też dla własnej przyjemności. Sucholeska trasa mi się podoba, bo jest urozmaicona. Nie spieszyłam się, bieg zajął mi około godziny. Dla mnie to trening przed maratonem.

Spieszył się za to Maciej Łucyk, zawodnik klubu Maratończyk Poznań, który z czasem 34:05 zajął pierwsze miejsce w biegu na 10 km.

- To moje pierwsze zawody w Suchym Lesie – powiedział nam. – Nie było łatwo. Na szczęście deszcz szybko przestał padać, ale przez wiele kilometrów walczyłem z wiatrem. Dobrze, że nie było upału!

- Pamiętam, że w ubiegłym roku upał dał mi w kość – włącza się do rozmowy Danuta Spychała, słynna biegaczka z Klubu Biegacza Uniwersytetu Poznańskiego, która podczas poznańskiej edycji Wings for Life (to te zawody, w czasie których biegacze gonili samochód) zajęła pierwsze miejsce na świecie w swojej kategorii wiekowej, pokonując 24,3 km. W Suchym Lesie, z czasem 48:07, także stanęła na podium.

Krzysztof Ulanowski



Wielkopolski Biegacze na starcie



Rektor Marian Gorynia (trzeci z lewej) i jego drużyna



Zwycięzca Maciej Łucyk na mecie



Mezo cieszy się z życiówki



Joanna Frankiewicz biega nie tylko dla męża



Trzyletnia Gabrysia „pobiegła” z tatą



Razem pobiegli 5 km, razem też biegają przez życie



Instruktor kulturytyki i biegacz Robert Machura (z lewej) z naszą redaktorką naczelną (w środku)



Najmłodszy sportowiec